

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

## Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

### Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Rólnicy w Niemczech nie przestają się skarżyć na biedę i ruinę i kołocą o ratunek. Bieda musi być rzeczywistością bardzo wielką, kiedy n. p. hrabia Bismark z Karlsburga w Pomeranii, krewniak ks. Bismarka, zniżył swym dzierżawcom dzierżawę na 2 marki od morgi, bo inaczej dzierżawcy przy obecnych niskich cenach zboża poszliby z torbami. Rólnicze gazety niemieckie strasznie na ruinę gospodarzy wygadują i piszą między innymi: Wniosek hr. Kanitza chyba po roku będzie można wznowić w parlamencie, a co się przez ten rok stanie z rólnikami, to chyba Bogu wiadomo. Bardzo wielu z nich wcale roku nie wytrzyma, jeżeli im się w jaki bądź sposób nie przyjdzie w pomoc. Teraz już nie ma co powoływać się na wniosek hr. Kanitza i trzeba pomyśleć o czemś innym, żeby doraźną dało pomoc. Jeżeli małe środki nie pomogą, to rólnicy będą się musieli chwycić środków, jakie sama bieda wskazuje, żeby zupełnie nie wyprządz. Jakże to mają być środki, które im ich bieda wskazuje, tego owe gazety bliżej nie oznaczają.

— W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego, zażądał minister wojny 50 milionów marek więcej, jak dotąd, na powiększenie placów ćwiczeń wojskowych dla całych korpusów wojennych. Dotąd miejsca ćwiczeń wojskowych dla całych korpusów wojennych kosztowały 75 milionów marek, teraz rząd chce na to 125 milionów.

— Ministerstwo wojny pracuje gorliwie nad projektem, dotyczącym zamienienia czwartych półbatalionów na całe bataliony. Projekt, jak słyhać, już w marcu zostanie parlamentowi niemieckiemu przedłożony.

— Urzędowy dziennik wojskowy ogłasza rozporządzenie cesarskie, nakazujące, ażeby żołnierzom, jeżeli nie nadzwyczajnego nie zajdzie, nie robiono żadnych trudności w uczęszczaniu w niedzielę i święta do kościoła.

— W parlamencie obradowano nad wnioskiem wolnomyślnego, czyli postępowca Rickerta, który zamierza większe zabezpieczenie tajemnicy przy wyborach. Żąda on zaprowadzenia stęplowych kopert, do którychby wyborcy kartki swe kładli. Miałyby też być wyznaczone w lokalu wyborczym osobne miejsce, w którymby wyborca mógł spokojnie włożyć swą kartkę do urny. Za wnioskiem przemawiał między innymi w imieniu Polaków poseł nasz ks. dr. Antoni Wolszlegier. Oświadczył, iż Polacy pragną mieć zawarowaniem dobrze prawo wolnych wyborów. W stronach polskich nadużywają bowiem nietylko urzę-

dnicy, lecz i właściciele ziemscy i wogóle pracodawcy swej władzy lub wpływu podczas wyborów. Wniosek Rickerta przeszedł znaczną większością głosów, lecz wątpić należy, czy rada związkowa go potwierdzi.

— W sejmie pruskim ciągle jeszcze rozprawiają o budżecie czyli kosztorysie państwowym. Posłowie katolicy skarżyli się między innymi na brak równouprawnienia katolików, których nie dopuszczają do najwyższych i wyższych stanowisk i urzędów. Poseł nasz p. Czarliński ganił ostro traktowanie Polaków.

**Portugalia.** W Lizbonie wykonał robotnik pewien zamach na króla portugalskiego dnia 29 stycznia. W chwili, gdy król powracał odkrytym powozem z przejażdżki do zamku, jał robotnik rzucić w powóz kamieniami. Jeden kamień uderzył w adjutanta, który natychmiast z powozu wyskoczył i złochnięc kazał przytrzymać. Robotnik jest anarchista i wznosił przy aresztowaniu okrzyki na pomysłność socjalnej republiki. Publiczność była bardzo oburzona i uczyła króla radosnymi owacyami.

### Polska pod zaborem Rosyi.

Z powodu, że w Austrii wybrano trzech Polaków na ministrów, zaczęły niektóre gazety niemieckie zajmować się Polską. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o części dawniejszego Królestwa Polskiego, znajdującego się dzisiaj pod panowaniem rosyjskiem. W razie, gdyby przyszło do zatargów pomiędzy związkiem potrójnym a północnym olbrzymem, mogłoby usposobienie tamtejszej ludności znaczny wywrzeć wpływ. Z Polakami pod berłem pruskim żyjącymi bardzo mało się liczą, dla tego, że liźebnie są słabi; Austriya natomiast rozumiała swoją polską ludność z własnymi interesami silnie połączyć.

Polska pod zaborem rosyjskiem pod względem politycznym zupełnie spokojna, powiedzieć można, że zachowuje się więcej lojalnie, jak wielkie koła ludu rosyjskiego; oba narody nie pobratały się, a rząd obcym jest narodowi tak samo jak przed 30 laty. Zdaje się nawet, że niezadowolenie i nienawiść szersze ogarnęły koła jak przedtem, mianowicie, że środki zmoskwiczenia i zakusy, jakie robiono, aby ludność katolicką na prawosławie przerobić i chłopów oburzyły, którzy dotąd zwykle obojętnie przypatrywali się usiłowaniom o odzyskanie niepodległości.

Panujące tam stosunki bardzo mało są poza granicami kraju znane; tylko tu i owdzie pojedyncze zdarzenia w które uwierzyć trudno i które z powodu tego tém więcej ogólną uwagę na siebie zwracają, oświetlają je bardzo jasno. Hrabia Leliwa zasłużył na wdzięczność rodaków, opisując tamtejsze stosunki. Nie ma żadnego powodu, aby wątpić o jakimkolwiek fałku podanym przez niego, są one wszystkie urzędowo poświadczone, a udało się nawet Le-

liwie wydrukować pewną liczbę mniej więcej tajnych i sekretnych aktów rosyjskich. Aż dreszcze przechodzą czytelnika i dziwić się trzeba rządowi, chwytającemu się środków takich, aby panować.

Od ostatniego polskiego powstania ubiega 33 lat, ale środki, jakich używał Murawiew i jego współpracownicy, aby polskość wykorzenić, jeszcze dzisiaj nie straciły prawnej mocy. Barbarzyńską swoją wywołały one ogólny okrzyk oburzenia w całej Europie i często spotkać się można z przekonaniem, że środków tych już zaniechano. Zupełnie przeciwnie rzecz się ta jednakowoż ma, bo środki te coraz to nowego, ostrzejszego uzupełnienia doznają. W zasadzie nie różni się wiele postępowanie to i w prowincjach nadbałtyckich, tylko że tam nie było żadnego zewnętrznego powodu, aby wszystkie następstwa wyprowadzić z tego systemu. Przy rozpatrywaniu trzeba rozwinąć tak zwany północno-zachodni obwód, tj. Litwę rosyjską i Kongresówkę. Rosyianie twierdzą, pomimo, że historia zupełnie co innego uczy i wbrew wszelkiej etnografii, iż północno-zachodni obwód to od początku rosyjski kraj, gdzie Polacy wogóle żadnego prawa do egzystencji nie mają, podczas gdy żaden z najgorszych rosyjskich zapaleńców nie odważył się twierdzić czegoś podobnego o guberniach nadwiślańskich. Wskutek tego dozwolonem jest jeszcze w nich wiele, czego na Litwie już dawno zakazano. Pomimo tego obchodzą się z Polakami, którzy przeciwnie Rosyan w cywilizacji daleko przewyższają, jako z poddanymi drugiej klasy i trzymają ich w ograniczeniach najgorszego rodzaju. Osobiste zachowanie się jednostki jest przy tém zupełnie obojętne, jedynie tylko rostrzyga pochodzenie. Oto aby zacząć od najgorszego końca: W północno-zachodnim okręgu egzystuje do dzisiaj zakaz używania języka polskiego w miejscach publicznych; nawet w prywatnym towarzystwie wolno posługiwać się językiem polskim tylko o tyle, o ile rozmowa nie przekroczy toru zwyczajnej pogadanki prywatnej. Ciężkie kary spotykają tego, który zakaz ten przekroczy, bo na denuncyantach także nie zbywa. A co uchodzi za zwyczajną prywatną pogadankę, zależy zupełnie od dowolnego osądzenia urzędnika. Zdarzało się nieraz, że uważano za przekroczenie zakazu, jeżeli ktoś w klubie rozkazy swoje kelnerowi dawał »demonstratywnie« w języku polskim. Istnienie zakazu tego, używania języka polskiego w życiu prywatnym, wystarcza do charakterystyki onego rządu, który z taką gorliwością występuje za prawami uciśnionych na wschodzie. Ale nie dosyć jeszcze na tém.

(Dokończenie nastąpi.)

### Wiadomości kościelne.

**Poznań.** Przed rokiem zawiązało się tu, przy kościele św. Maryi Magdaleny Towarzystwo pod wezwaniem świętego Franciszka Ksawerego, które zajmuje się wyszukiwaniem i przygotowaniem do Sakramentów św. opuszczonej młodzieży. Towarzystwo to składa się z dwudziestu kilku panien i stoi pod dyrekcją jednego



z miejscowych księży mausyonarzy. Posiedzenia odbywają się w lokalu świętego Wincentego a Paulo w każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca wieczorem. Przedmiotem ich jest wykład z katechizmu, czytanie pobożne i sprawy towarzyskie. Katechizacja dzieci odbywa się co niedzielę i święto po południu w mieszkaniach pannie albo dzieci. W roku ubiegłym przygotowało Towarzystwo razem 32 dzieci w wieku 14 do 16 lat do Sakramentów świętych.

### Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

#### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Dnia 28 stycznia wydarzyło się na torze kolejowym pomiędzy Olsztynem a Malborkiem, przy przystanku Szropy, nieszczęście. Pociąg najechał zaprzęgoną w cztery konie furmankę i zabił dwa konie, trzeciego ciężko skaleczył, podczas gdy czwarty i kuczer wyszli cało.

— Przed sądem przysięgłych, który dnia 10-go b. m. rozpoczyna swe posiedzenia, stawać będą następujące osoby: a) W poniedziałek, 10-go b. m. robotnik Andrzej Krzyczewski z Ciechanowa (w Polsce) oskarżony o kradzież i rabunek. — b) We wtorek, 11-go lutego 1) robotnik Jan Kamiński z Guzowogopieca oskarżony o rabunek i 2) chałupnik Jan Mondry z Ulesia oskarżony o pokaleczenie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. — c) W środę, 12-go lutego 1) robotnik Gotfryd Lindner z Brzeźna oskarżony o krzywoprzysięstwo i 2) kowal Franciszek Grunert z Olsztyna oskarżony o przestępstwo przeciw moralności. — d) W czwartek, 13-go lutego 1) snycerz Józef Schulz dawniej w Olsztynie, teraz w Królewcu, oskarżony o zgwałcenie i 2) dawniejszy pomocnik pocztowy Jerzy Krafft z Królewca za przestępstwo w urzędzie.

— Wschodniopruskie centralne stowarzyszenie rolnicze postanowiło urządzać celem podniesienia hodowli kóz stacye dla kozłów w takich miejscowościach naszej prowincyi, gdzie się przynajmniej 40 kóz znajduje. W naszym powiecie są wsie, w

#### Młodość wielkiego męża.

(Ciąg dalszy)

— To ksiądz Bosko, odpowiedziano.

— Ksiądz Bosko? To albo waryat, albo człowiek z jakimś złemi zamiarami, kiedy wdaje się z taką holotą. Warto go oddać do szpitala obłąkanych.

Potem Kawur kazał zawołać księdza Boskę do swego biura, zadawał mu różne pytania, a w końcu powiada:

— Radzę księdzu nie wdawać się z tymi łobuzami, bo z tego tylko kłopot i księdzu i całemu miastu.

— Panie margrabi, odrzekł Bosko, pracuję nad tem, aby poprawić moralnie ubogą i opuszczoną młodzież. Ja nie żądam od miasta żadnej zapomogi, proszę tylko o wyznaczenie pewnego miejsca na zebrania dla tych chłopców, żeby nie waleśali się po mieście bez celu, i żeby mogli uczyć ich o Bogu i o ich powinnościach względem Niego. Spodziewam się, iż tym sposobem powstrzymam ich od złego i zmniejszę na przyszłość liczbę złoczyńców.

— Jegomość się ludzi, powiada Kawur; te zachody są na nic. Aby bawie takich urwisów i mieć dla nich miejsce, na to potrzeba pieniędzy, a ksiądz z kąd je znajdzie? ja na te zebrania łobuzów nie pozwolę.

— Panie margrabi, zbawienne sku-

której jest do 100 kóz, a więc i tu stacye takie urządzone zostaną. Hodowla kóz jest bardzo korzystną nietylko dla biednych ludzi, ale i dla większych gospodarstw. Dobra koza daje dziennie 3 do 4 litry mleka, które jest o wiele krańsze, niż mleko od krowy. Mleko nie spotrzebowane do domowego użytku, może być spotrzebowane do karmienia cieląt. Najlepsze do hodowli są kozy białe bez rogów z doliny Saanen w Szwajcaryi.

— Poszukiwany już oddawna przez tutejszą prokuratoryą robotnik Walenty Reddig skradł w nocy na 31 stycznia gospodarzowi Joachimowi Bauchrowiczowi w Jedzparku krowę i sprzedał ją za 90 mr. tutejszemu rzeźnikowi O. Żandarm pan Meyer z Wartemborka ujął jednak złodzieja i odstawił do tutejszego więzienia. Jakkolwiek Bauchrowicz otrzymał mięso z zabitej krowy, jednak ponosi dość znaczną stratę.

— W sprawie używania ławek kościelnych sąd rzeszy wydał następujące orzeczenie: Jeżeli dzierżawca ławki kościelnej, przyszedłszy już w ciągu nabożeństwa do kościoła, zauważy, iż na opłaconem przez miejscę siedzi ktoś inny od początku nabożeństwa, i jeżeli wzywa tegoż do opuszczenia miejsca — to postępowanie takie należy uważać jako przeszkadzanie publicznej służbie Bożej. Dzierżawca ławki kościelnej ma obowiązek być na swem miejscu przed rozpoczęciem nabożeństwa, jeżeli nie chce, ażeby kto inny miejsce to zajął.

— Na kościół w Barcinie złożył gospodarz P. z Jedzparka 1 m. Razem 33 marki.

— W niedzielę po południu utopił się w Długim jeziorze 6-letni chłopiec Paweł Linkiewicz. Wszedł on na łód w miejscu zakazanem i załamał się, a pomimo natchmiastowej pomocy już go docerać nie było można. Dwóch innych wyrostków, którzy na łyżwach przybiegli na miejsce wypadku, również wpadło do wody, ale bez szkody na wierzch się wydostali.

\* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 9 b. m., tj. w przyszłą niedzielę po nieszporach w domu zwyczajnych zebrań. Wszystkich członków, jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa, uczciwych Rodaków usilnie zaprasza Zarząd.

tki tych zebrań już są widoczne: Wielu młodzieńców, którzy waleśali się po mieście, umieścili u rozmaitych majstrów w warsztatach z pożytkiem ich własnym i z pożytkiem ich rodzin i społeczeństwa. A środków dotąd mi nie brakło. Opatrzność Boska pamięta o mnie.

— Mój księżę, proszę tych zabaw zaniechać. Żądam posłuszeństwa.

— Przecież pan margrabi nie zechce mi odmówić łaski; proszę o nią nie dla mnie, ale dla wielu młodzieńców, którzy bez mojej pomocy mogą wykierować się na bardzo szkodliwych ludzi.

— Proszę się ze mną nie sprzeczać! Tu nie miejsce do rozprawy. Ja muszę postąpić sobie według przepisów.

— Ależ tu chodzi o naukę zasad wiary; ja pracuję nad tą młodzieżą za wiedzą i za upoważnieniem księdza arcybiskupa.

— A czy arcybiskup wie o tych waszych zabawach?

— Owszem, ani kroku nie czynię bez jego wiedzy.

— No, więc jeźliby ksiądz arcybiskup powiedział jegomości, że należy tej godnej śmiechu roboty zaniechać, czy by jej ksiądz zaniechał?

— Natychmiast bym zaniechał: zacząłem tę robotę i dotąd prowadzę za upoważnieniem mojego zwierzchnika kościelnego i najmniejsze jego skinienie wystarcza,

\* **Butryny.** Z dniem 1-go kwietnia wstępuje organista i nauczyciel tutejszy p. Barkowski w stan spoczynku. Odbyły się więc dnia 31-go stycznia wybory nowego organisty i nauczyciela. Oddano 72 głosy, z których otrzymali: v. Oppenkowski z Nerwik 4 głosy, Hermann z Trékusa 19, Pietruszyński z Lesin 20 i Żonewicz z Gadów 29 głosów. Ostatni został więc wybrany.

\* **Biskupiec.** W ostatni dzień stycznia odbył się tu targ na bydło i konie. Świnie średnie płaciły dość dobrze, natomiast tłuste tylko 24 marki za centnar żywej wagi. Konie robocze też dość dobrze płaciły, bydła rogatego było mało.

\* **Brunsbęrga.** Czternastoletni uczeń Otto Gehrman z Morunga został skazany przez tutejszą izbę karną na trzy miesiące więzienia za występki przeciw moralności. Sliczne stosunki!

\* **Elbląg.** Spadkobiercy zmarłego właściciela warsztatów okrętowych i radcy komercyjnego Schichau'a cfiarowali w dniu 30 stycznia, jako w dniu urodzin niebożczyka 15 tysięcy marek na nagrody dla pilnych uczniów szkoły uzupełniającej i 15000 mr. na urządzenie miejsca do zabaw dla dzieci, oraz 100 tysięcy marek złożono na rzecz kasy zapomogowej dla robotników przy warsztatach okrętowych Schichau'a.

\* **Ejdkuny.** Gdy pewien bogaty kupiec rosyjski jechał ztąd sankami do Stolupian, aby załatwić z tamtejszymi kupcami różne interesa, prosili go w drodze dwaj robotnicy, udając wielkie znużenie, a by ich zabrał ze sobą. Tenże przystał na to, ale źle mu się za to niegodziwcy odplacili. Zranili go bowiem ciężko w głowę i obrażać chcieli, lecz ponieważ miał pieniądze zawieszane na piersi, takowych przy szukaniu nie znaleźli. Ofiara rabunku zapewne życiem go przylplaci.

\* **W Królewcu** założone zostało towarzystwo polskie »Kółko«, które było tu bardzo potrzebnem. To też wielka w tém zasługa należy się p. Janowi Szule z Gruczna i kilku innym panom, którzy choć tu jeszcze niedawno zamieszkali, poznali tego potrzebę i pomimo trudności, jakie stawiano, zgłosiło się od razu 20 członków. Posiedzenia odbywają się w każdą niedzielę na wieczór o 7 godzinie w lokalu członka p. Bendyka, Löbenichtsche Langgasse nr. 9, na które się rodaków tu przebywających

abym jej zaprzestał.

— Jeśli tak, to niech jegomość idzie sobie do domu, a ja pomówię z arcybiskupem. Spodziewam się, że ksiądz nie będziesz działał przeciwko jego woli. Inaczej byłoby źle.

Na tem się skończyła rozmowa. Mąż Boży wracał do domu ciesząc się nadzieją, że teraz przez pewien czas będzie mógł spokojnie pracować nad swoimi chłopcami. Ale gdzie tam! W domu zastał list od braci Defilippi, którzy pisali, że nie będą mu już nadal wynajmować swej łąki na zebrania chłopców, bo ją wydeptują i że zrzekają się nawet zaległej zapłaty, byleby w ciągu dni 15 ksiądz Bosko z łąki ustąpił. Wyglądało to, jakoby wszystko spiknęło się przeciwko niemu. Tymczasem były to tylko próby Boże, któremi Stwórca nawiedza sługi swoje, aby jawniej się wykazało, co jest dziełem Bożem, a co sprawą ludzką.

Innej rady nie było: trzeba było łąkę opuścić. Ale jak i gdzie teraz znaleźć inne miejsce?

Przyjaciele najbliżsi, zamiast mu pomóc, zaczęli odradzać dalszego zajmowania się opuszczoną młodzieżą. Co gorsza, widząc, jak ciągle jest zajęty chłopcami, których nietylko uczy codziennie wieczorem, a w święta przez cały dzień, ale nadto nawiedza ich jeszcze w domach, i o nich



serdecznie zaprasza. Zarząd składają pp. Fr. Jankowski, prezes, J. Szule, skarbnik, Bedyk, bibliotekarz. Towarzystwo zapowiada dobre nadzieje. (Życzymy mu z głębi serca, aby się spełniły. Red.)

\* **Wystruc.** Przed tutejszą izbą karną stawał tymi dniami pensyonowany żandarm R. oskarżony o sprzeniewierzenie w urzędzie. Landrat powiatu goldapskiego polecił w kwietniu 1892 roku oskarżonemu odstawić do granicy pięciu wychodźców rosyjskich, którzy nie posiadali ani karty okrętowej, ani dostatecznych środków na powrót. Żandarm otrzymał też 468 marek, które miał wręczyć wychodźcom jako ich własność dopiero na granicy. W kilka dni po odstawieniu ludzi tych do granicy nadeszła do policyi w Goldapiu skarga jednego z owych wychodźców, iż z należnych im pieniędzy wszyscy otrzymali tylko 80 mr. Oskarżony groził ludziom pistoletem i pałaszem, gdy się wzbraniłi opuścić pruską granicę zanim nie otrzymają swej własności. Wobec tych pogroźek przekonali się o swej stracie. Leżeli oni na granicy płacząc i krzycząc, gdy niegodziwy człowiek, który prawie całkiem zrabował ich mienie, odszedł od granicy. — Sledztwo wykazało prawdziwość tych doniesień, tylko trudno było stwierdzić, ile pieniędzy żandarm zabrał właściwie. Izba karna skazała go na 1 rok więzienia.

\* **Sliwice.** Dnia 28 bm. jeszcze przed brzaskiem dnia wszczął się pożar w domu gościnnego p. Urbaniaka w Lińsku, który wkrótce zamienił się w kupę popiołu. Na odgłos dzwonu alarmowego zebrało się co prawda wiele ludu, ale sanki zaprządzi i do pobliskiego jeziora po wodę pojechać, do tego nie był nikt skory. Pogorzelec nie był ubezpieczony, ztąd też i szkoda wielka, bo uratować nic nie było można.

\* **W Tucholi** zgorzało w nocy z poniedziałku na wtorek 6 domów, a mianowicie panów: Goldschmidta, Beckera, Brockiego, Kujota, Fabiana i Merkla. Wraz z niemi zniszczył ogień 4 mieszczące się w nich sklepy z zapasami różnych towarów. W jaki sposób ogień wybuchł, nie wiadomo.

\* **Wrocław.** Adwokat dr. Berkowitz bronił przed sądem czterech żydów, oskarżonych o kradzież kieszonkową. Podczas rozprawy przechylał się ku nim, aby o to i owo zapytać. Jakże się zdziwił, gdy po

nieustannie rozprawia, zaczęli się obawiać, aby nie stracił rozumu. Dla tego starali się wszelkimi sposobami odciągnąć go od jego zamiarów. Już najlepsi przyjaciele radzili mu zarzycić tylko dwudziestu chłopców, a resztę rozpuścić. Lecz Bosko ufał w pomoc Opatrzności nietylko nie chciał stracić żadnego z dotychczasowych młodzieńców, którzy szli za nim, ale nadto pocieszał ich i opowiadał znajomym, że w przyszłości Bóg mu da miejsce obszerne, piękny i okazały zakład z obszernym dziedzińcem, z przestronnymi podsieniami i ze wspaniałym kościołem, a w nim licznych pomocników w pracy. Takie opowiadanie i ufność w Opatrzności Bożej jeszcze bardziej przekonały ludzi, że ks. Bosko jest nie przy zdrowych zmysłach. Wszyscy byli pewni, że coś popsuło się w jego głowie i zaczęli się naradzać, aby go oddać do domu obłąkanych. Nawet pani Barolo, w której zakładzie dobroczynnym był kapelanem, nie przeczyła temu i postawiła księdzu Bosce do wyboru: albo zaprzestać nauczania chłopców zupełnie, albo wyprowadzić się z jej schroniska. Mąż Boży wolał się wyprowadzić; wyprosił sobie tylko, aby mu pozwoliła jeszcze trzy miesiące mieszkać w jej zakładzie.

Tymczasem przyjeżdżają do niego dwaj przyjaciele powozem krytym i składają go, aby z nimi się przejechali użył

ukończeniu rozprawy spostrzegł, że jeden z obronionych klientów skradł mu z wdzięczności portmonetkę z znacznieszą kwotą pieniędzy i z nią się ulotnił.

### Gawędy starego Warmiaka.

(Dokończenie.)

— Gadasz! nie jadę nikomu na podwórze ani do stodoły kraść. A któż uprawiał rolę pod ten las, kto go siał, kto go kupił albo kto go oplaca, hę?

— A no, tości go ty nie siał, zatem i żniwować nie masz prawa; to też nie jedź. bo ja mam jakieś złe przecucie — wołała Magdalena.

Ale Mikołaj już był za progiem; przeżegnał się krzyżem św., wyszedł, zaprzągnął wołu i krowę do sani, zrobił na śniegu biczyskiem krzyż przed bydłami i pojechał do lasu, do którego było nie daleko, bo tylko przez pole.

Gdy już był w drodze, słycać się dało złowieszcze hukanie sowy w stronie lasu. A nawet aż gdzieś daleko jakieś wycie było słycać. Lecz Mikołaj na to nie zważał, popędzał bydłeta, mknął saniami tak sporo, jak bydłeta ujść mogą.

Tak zajęchał kawał w las, upatrzył suchą żerdziówkę, ściał ją, porąbał, włożył na sanie i wyjeżdżał z między choin na drożycę wąską, którą miał dojechać do ujeżdżonej drogi.

Ledwie atoli na drożycę wjechał, bydłeta nagle stanęły, poczęły się kręcić, sapieć i okazywać chęć do ucieczki, gdyby nie były zaprzężone w jarznie. Paciankiewicz spojrzawszy przed się w dał, spostrzegł dwa żarzące węgle, potem drugie dwa, które się ku niemu zbliżały.

Od razu zmiarkował, co się to dzieje i jęknął w cichości: o mój Boże ratuj, bo jestem zginiony! I nagle schwycił siekiere w rękę i wsunął się pomiędzy swe bydłeta, aby sam siebie przed pierwszą napaścią wilków chronić.

W tej chwili wilczyca a za nią wilk stanęły na jeden skok przed szamocąciami i tuląciami do siebie Mikołaja bydłetami i utkwily swe palące ślepie w tę trwoźną grupę. Co za straszliwa chwila niebezpieczeństwa, trwogi i rozpacz dla naszego Mikołaja! Drżał jak liść osowy, chciał się modlić, ale nie mógł z ogromnego strachu, tylko jęczał urywkowo: zgrzeszyłem — Bo-

okołwiek świeżego powietrza. W mowie ich jednak i w całym zachowaniu się znać było, że uważają księdza Boskę za człowieka niezdrowego na umyśle. Więc Bosko wypraszał się, iż nie może im służyć w tej chwili towarzystwem swoim w przejażdżce. Gdy zaś nie ustępowali, wyszedł z nimi na ulicę. Kiedy jednak przyszło wsiadać do karety, wzbranił się wsiąść pierwszy jako najmłodszy wiekiem. Tamci dwaj więc musieli wsiąść najpierw, a gdy to uczynili, ksiądz Bosko nagle zamknął drzwiczki karety i dał znak woźnicy, aby ruszał. Woźnica, gdy powóz wynajmowano, był już uprzedzony, że powiezie chorego do zakładu obłąkanych i żeby, jak tylko go wsadzą do powozu, szybko jechał; więc teraz zaciął konie i popędził wprost do szpitala. Gdy tam stanął, wybiegli natychmiast uprzedzeni również służący szpitalni i gwałtem poprowadzili do zakładu obu panów. zdziwieni tylko, że zamiast jednego, dostali aż dwóch naraz nowych waryatów. Panowie zaczęli silnie się opierać, ale przez to naprawdę wyglądali, jakby nie przy zdrowych zmysłach. I byli przetrzymani czas jakiś w szpitalu, aż póki kapelan szpitalny, który ich znał i o wszystkim wiedział, nie wyjaśnił pomylki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że daruj — zmiłuj się — ratuj — Matko Boska — obroń — już nie będę — nie pojedę — nie słycałem Magdaleny — Boże itp. Drapieżne zwierzęta jak stoja, tak stoja i palą ślepiami węglanemi i ani się ruszą. Paciankiewicz zimny pot oblewa, drży, dech w piersiach zapiera, ale się nie rusza i prawie umiera ze strachu i oczekiwania, rychłoli drapieżniki rozpoczną rozdzierać jego bydłeta, a potem onego samego. Ale póki wilki nie rozpoczną napadu, póty trzeba w cichości czekać i żadnym ruchem ich nie drażnić i do napaści nie pobudzać. Ale mróz pali ogniście.

Wilczyca położyła się na łapy, to samo uczynił i wilk. Mikołajowi włosy stanęły na głowie i podniosły wielką jego kożuchową kapuzę. Westchnął: Jezus, Marya — bo myślał, iż drapieżniki dostanowczego skoku się przygotowują, tak jak kot do myszy. Postanawiał w duchu, iż jeżeli drapieżniki rzucą się na wołu i krowę, to on będzie usiłował swe życie ucieczką ratować, a jeżeli napadną jego, no, to się będzie bronił siekierą do upadłego.

Ale drapieżniki leżą, ani się ruszą, tylko ślepie im się żarzą, jak węgle.

Mróz straszliwie przejmując zimnym potem zlanego Mikołaja, który drży i zębami klekoce, jak bocian. Bo nuż drapieżniki poleżą tak do północy, toć on skostnieje i umarźnie stojący. Wzdycha więc jak może do Pana Boga i Świętych jego o ratunek.

Już to tego strachu i tego niepewnego oczekiwania było może z godzinę, a może dwie, a Mikołajowi się wiecznością wydawały. Szczęściem, że mając w domu liche skorznie, nie wziął ich na nogi, ale poobwijał nogi grubemi szmatami i poobwiewał lykami, aby nóg nie odmrozić. Ale i tak już nie mógł od zimna wytrzymać.

Wtem po owem długim wpatrywaniu się, wilczyca obejrzała się na swego samca i powstała, a on postąpił tak samo. Ach, już teraz, już skok dadzą i rozpoczną rozrywać moje bydłeta i mnie, więc już zginę teraz — pomyślał Paciankiewicz i westchnął jeszcze do Boga.

Ale drapieżne zwierzęta zrobiły nagły zwrot w bok i zwolna, a potem spieszenie poczęły się oddalać, wyjąc przeraźliwie.

Mikołaj ochłonawszy i wysunawszy się z pomiędzy bydłat, chciał teraz się ruszać. Ale bydłeta czując się zwolnione, dały nagłego susa pomimo ciężaru, jaki za sobą na saniach wlokły, tak, że ich Mikołaj ani zatrzymać nie zdołał. I w tym nagłym i silnym pędzie na skrócie drożycy uderzyły sanie o stojącą choinę, roztrzęsły się na kilka kawałów, drzewo się rozkulnęło w śnieg, jarzmo się rozerwało, a bydłeta — wół naprzód, krowa za nim z kopyta pędziły drogą do domu, aż się śnieg kurzył.

Właśnie Magdalena niepokojąc się, wyjrzała na dwór, gdy wół wpadł pierwszy w podwórko, za nim krowa. A Magdalena zalamala ręce i krzyknęła: o mój Boże, mój Boże, co się to stało! — Wpuściła bydłeta do chlewu, a sama wyszła kawał w pole wyglądać za mężem, zanosząc się z płaczem i żalem, będąc pewną nieszczęścia.

Paciankiewicz, gdy bydłeta zwolnione targnęły sanie za sobą, poskoczył za niemi i w tym pędzie zawadził nogą, a raczej obwiązaniem szmatami o jakiś pień, czy gałąź i całe umundowanie jednej nogi się zciągnęło, a on sam nie czując nic, bosą nogą pędził ile sił za bydłetami do domu. Gdy przybył do chaty, było już po północy, a zatem już Nowy Rok. Na pytania żony nie mógł nic odpowiedzieć, aż z przerażenia i trwogi ochłonął i wypoczął. — Łaskawy Czytelnik zapewne ciekawy, co mu żona powiedziała. Kto ciekawy, niech się idzie zapyta.

### Na czytelnie ludowe.

złożyli pp.: Kiszporski z Starego Wartemborka 50 fen., Falkowski z Olsztyna 50 fen., Antoni Margowski z Dużego Klebaraka 20 fen., Kukliński z Pozort 20 fen., Menzel z Olsztyna 30 fen. Razem z poprzednio zebranemi 22 marki 15 fen. O dalsze składki prosimy.



Całkowita wyprzedaż

Całkowita wyprzedaż

## z powodu zwinięcia składu!

Z powodu wyprowadzki ma mój skład sukna, towarów łokciowych i modnych, we wszystkie nowości wiosenne już zaopatrzone, zupełnie być wyprzedany. Ponieważ skład w kilku miesiącach ma być wypróżniony, więc wszelkie towary, jak: sukna i bukskiny, materye na suknie, drylichy, powłoki na pościelu, płótna i bielizna, firanki, dywany i chodniki, flanele, cągi na spodnie, barchany i wszelkie inne artykuły po zadziwiająco tanich, ale ściśle stałych cenach się sprzedaje.

**Płaszczki damskie i żakiety (nowości) niżej ceny zakupna,**

Wartembork, w lutym 1896.

**B. Lewinson.**

## Wielka wyprzedaż resztek.

Aby uprzętać nagromadzone resztki z wszelkich zapasów towaru, postanowiłem takowe

wyprzedać po znacznie niższych cenach.

Wyprzedaż po tych **wyjątkowych cenach** odbywa się tylko w następujące dni:

W sobotę . . . . .	1-go lutego.
W poniedziałek . . . . .	3-go lutego.
W środę . . . . .	5-go lutego.
W czwartek . . . . .	6-go lutego.
W sobotę . . . . .	8-go lutego.
W poniedziałek . . . . .	10-go lutego.

SYSTEM KASOWY.

SYSTEM KASOWY.

**Juliusz Bluhm,**

rynek 12, pod sieniami.

STAŁE CENY.

STAŁE CENY.

**G. Puttlitz,**

parowa fabryka mebli w Olsztynie, ulica Kolejowa 78

sprzedaje po ukończeniu inwentury celem uprzętnięcia po wyjątkowo tanich cenach, tylko własnej fabrykacji meble, jak: orzechowe, brzoźowe, sosnowe szafy do rzezy i bielizny, wertyka, bufety, wielkie i małe lustra, komody, szafy z filarami, stoły do kanapy i jadalne do rozkładania, trzcinowe i wiedeńskie krzesła i stolki, umywalki, łóża z materacami i bez, sofy, garnitury pluszowe, otomanki, jako i meble kuchenne.

**Bardzo korzystne zakupno całych urządzeń pokojowych i sprzętów uzupełniających umeblowanie.**

**S. Fischer, Olsztyn.**  
Prosta ulica 10.

**S. Fischer, Olsztyn.**  
Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę jesienną i zimową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

**skład butów i trzewików.**

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

**S. Fischer, Olsztyn.**  
Prosta ulica 10.

**S. Fischer, Olsztyn.**  
Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.



**B. JACOB,**  
**OLSZTYN**

Rzadka sposobność taniego zakupu.

Rzadka sposobność taniego zakupu.

największy skład specjalny gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców.

Z powodu opóźnionej pory sprzedaję od dziś wszelkie towary zimowe, jak:

Paletoty, burki, płaszcze cesarskie, jopy Loden, z pelerynami, płaszcze dla chłopców i dzieci, czysto wełniane i półwełniane koszule normalne, gacie, dziane kamizelki, rekawiczki, szkarpetki itd. itd.

po bardzo tanich cenach i proszą Szanowną Publiczność z tej rzadkiej sposobności skorzystać.

Z wysokim szacunkiem

**B. Jacob.**

**Józef Piotrowski**

DEKORATOR KOŚCIOŁÓW

POZNAŃ — Pac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelnych, a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich**, buduje nowe ołtarze, stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur obrazów itp.

**Ucznia i pachotka** przyjmie natychmiast

**KRAKAU,**

mistrz kowalski w Stawigudzie (Stabigotten.)

**ŚWIECE**

żółte z czystego wosku, funt po 18 trojaków poleca

**J. Rohrigk,**

ulica Dolna Kościelna (Unterkirchenstr.) 10.

**Chałupę**

we wsi Roznowie, z około 1 morgiem ogrodu, stósowną dla rzemieślnika, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

**Jan Nitschmann,**  
mistrz stolarski  
w Starym Wartemborku (Alt-Wartenburg).

**„Sanitas”,**

gorzki likier żołądkowy, sporządzony przez aptekarza **J. Rybickiego z Chełmna.** Likier ten pobudza apetyt i ułatwia trawienie.

**W Olsztynie** do nabycia w butelkach półlitrowych i litrowych po 75 fen. i 1,50 mr tylko u **A. Blacka,** ulica Górna nr. 1.

**Wędzone bydlinki**

(suche śledzie), tylko najpiękniejszy złoto-żółty towar, codziennie świeży z dymu, poleca jak najtaniej

**B. Stühr,**

wędzarnia ryb  
w Krolewcu (Königsberg i. Pr.)

**GROMNICE**

z białego wosku i świece na ołtarze z wosku białe, malowane i dekorowane, w rozmaitych wielkościach, po cenach od 50 fen. do 3 mr. poleca

Księgarnia Katolicka  
**A. Samulowski**  
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Zgubiłem **maluskiego żółtego pieska.** Proszę za wynagrodzeniem zwrócić lub mi o nim donieść.

**Dr. Przewoski,**